Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą**: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 55. **Kraków, Czwartek dnia 8 Marca 1900.** **Rok VIII.**

Wczorajsze wieczorne wydanie „Głosu Narodu“ dla prowincji uległo znów konfiskacie z nakazu c. k. prokuratora państwa Dolińskiego. — Powodem konfiskaty było sprawozdanie z procesu prasowego, wytoczonego w środę przed przysięgłymi przez c. k. prokuratora Dolińskiego redaktorowi „Głosu Narodu“, p. Kazimierzowi Ehrenbergowi, procesu, zakończonego jednomyślnem uwolnieniem p. Ehrenberga. W szczególności skonfiskował c. k. prokurator Doliński streszczenie mowy substytuta prokuratorji Trzaskowskiego, oraz tekst odpowiedzi, jakiej na tę mowę udzielił redaktor „Głosu Narodu“. Dyrekcja policji zabrała tysiąc kilkaset egzemplarzy naszego dziennika, gotowych już do ekspedycji. Zarządziliśmy bezzwłocznie nowy nakład, mimo tego nie mogliśmy już zapobiedz znacznemu opóźnieniu ekspedycji numeru.

Dzisiejszy numer poranny obejmuje 8 stronnic, ma więc objętość zwykłego numeru południowego i zawiera wyczerpujące sprawozdanie z wczorajszego procesu prasowego redaktora *Głosu Narodu* przed sądem przysięgłych, oraz zwykłe rubryki dotychczasowych numerów. Południowe wydanie ukaże się dzisiaj o godzinie 2 po południu w objętości czterech stronnic.

Tę zmianę techniczną, która jest połączona z niewątpliwą korzyścią czytelników, utrzymamy i nadal, ponieważ pokonaliśmy już techniczne trudności, stojące na przeszkodzie wydawaniu zaraz od początku roku głównego numeru *Głosu Narodu* w godzinach porannych. *Głos Narodu* odpowiednio do swojej tradycji ma obowiązek i nadal utrzymać charakter przedewszystkiem dziennika porannego, będzie zatem wychodził odtąd o godzinie 8 zrana w głównem wydaniu porannem, zaś o godzinie 2 popołudniu w dodatkowem wydaniu południowem. Dla abonentów prowincjonalnych tak, jak oddawna, wydawane będzie wydanie prowincjonalne o godzinie 5 wieczorem, obejmujące najświeższy aktualny materjał informacyjny.

PRZEGLĄD WYPADKÓW DNIA.

Marszałek Roberts od kilku dni datuje swoje depesze z Osfontein, gdzie w tej chwili znajduje się jego główna kwatera. Nazwę tę nosi mała grupa wzgórz, na południe od Paardeberg, a na zachód od Emaus, przy wielkiej drodze z Jacobsdalu do Bloemfontein. Roberts przesunął się nieco na południe, aby stanąć na swej przyszłej linji marszowej, a powtóre, by prędzej doczekać się transportu żywności. Transport ten był już bardzo potrzebny, bo od kilkunastu dni wojska skazane były tylko na połowę przepisanych porcyj dziennych. Niektórzy korespondenci donosili nawet, że w ostatnich dwóch tygodniach żołnierze angielscy musieli się tak samo głodzić, jak do niedawna załoga w Ladysmith.

Zaczyna się już zatem objawiać przewidywana trudność dostarczenia prowiantu dla oddalonej od linji kolejowej 50-tysięcznej blisko kolumny angielskiej. Rzecz ta niepokoić musi sztab angielski tem bardziej, że lord Roberts posunął się ku wschodowi o niecałe 50 kilometrów dopiero, zatem mniej niż o jedną trzecią część drogi do Bloemfontein, i że zużył na to prawie trzy tygodnie. W miarę posuwania się dalej, trudności wzrastać będą w proporcji geometrycznej.

O Boerach podają rekonesanse angielskie niepewne wiadomości, że obsadzili drogę między Petrusberg a Bloemfontein. Liczba ich wynosić ma około 7.000 ludzi. Inny oddział, zapewne Delareya, krąży na południe od armji angielskiej. O sześć mil angielskich od Osfontein (10 kilometrów) przyszło tam do potyczki, zapewne niepomyślnej dla Anglików, bo ani jednem słowem nie wspominano w Londynie do wczoraj o jej wyniku.

Główne siły transwaalsko-orańskie koncentrować się mają nieustannie na północ od Bloemfontein. Z południa odeszły tam dotychczas wszystkie prawie oddziały z Rensburg i Colesberg, pozostawiwszy tylko silną straż przy Norvals-pont na rzece Oranje. Anglicy, korzystając z cofnięcia się przeciwnika, zajęli już Colesberg i wysunęli straże przednie aż po Achterfang, o 3 mile od Norvals-pont. Między Naauwport a Colesbergem kursują już pociągi.

Wogóle wiadomości o ruchach wojsk są niepewne, gdyż obie strony mają w tem interes, aby swoje plany utrzymywać możliwie w tajemnicy. Za domysł więc uważać też trzeba doniesienie, że Boerowie zajmują umocnioną pozycję pod Abrahams-kraal, gdzie chcą jakoby stawić czoło armji Robertsa. Mogłoby chyba być zamiarem Boerów powstrzymywać chwilowo nieprzyjaciela, aby wojsko, ściągnięte z Natalu i Kaplandu, miało czas skoncentrować się w dogodnem miejscu. Zresztą, jak widać z telegramów, Boerowie skutecznie utrzymują nieprzyjaciela w nieświadomości o swoich ruchach.

Że wojna wchodzi właściwie teraz dopiero w stadjum przełomu, dowodzi przebieg walk w r. 1881. *Intransigeant* podaje w tej mierze interwiew Rocheforta u jednego z Holendrów stojącego w bliskich stosunkach z Boerami.

„Wojna w rzeczywistości dopiero się rozpoczęła. Schwytaliśmy kilka tysięcy Anglików, zabili pewną liczbę oficerów królowej Wiktorji, ale oblężenie miast nie wchodzi w zakres naszego fachu. Specjalnością naszą jest taktyka defenzywna. Otóż my znamy dobrze najmniejsze wklęśnięcia terenu naszej rzeczypospolitej. Pretorja obwarowaną jest według wymagań nowożytnej sztuki wojennej i bronić się może ogromnie długo. Nasze wąwozy staną się Termopilami, a Leonidasów nam nie zbraknie, zbraknie tylko Ephialtesa.

Co do artylerji angielskiej, to wartość jej jest bardzo wątpliwa. Stal, z której zrobione są działa, jest tak licha, że nigdzie nie zdarzają się tak częste eksplozje armat, jak w artylerji angielskiej. Wyższość dział angielskich jest legendą“.

Wojna więc rozpocznie się właściwie na terytorjum transwaalskiem i prawdopodobną jest rzeczą, że przyniesie Anglikom nową Majubę.

Hiszpanja nie utraciła jeszcze wszystkich swych posiadłości w Azji. Filipiny wydarła jej Ameryka a Karoliny i inne przyległe nabyły drogą kupna Niemcy; — lecz tuż przy Filipinach leży kilka grup wysp drobnych, jak: Cagayan, Sulu, Sibutu (archipelag Sulu) i inne, które pozostały jeszcze własnością Hiszpanji. Pełnomocnicy Stanów Zjednoczonych, pisząc i podpisując zimą zeszłego roku w Paryżu protokóły pokojowe, pominęli archipelag Sulu i sąsiednie drobnostki bądź w mniemaniu, że wszystko to należy do Filipin, bądź z nieuwagi, bądź przez opieszałość, bądź może przez cichą wspaniałomyślność. Dopiero po zawarciu pokoju i wypłacie Hiszpanji przyznanych jej dwudziestu miljonów, ktoś przypomniał rządowi amerykańskiemu omyłkę, pocżem w decydujących kołach waszyngtońskich sprawę tę badano. Trudno było jednak wynaleźć tytuł prawny do archipelagu Sulu. Traktat pokojowy mówi wyraźnie tylko o Filipinach i senat postanowił przeto zabiegów o dalsze nabytki zaniechać.

Teraz piszą z Madrytu do berlińskiej *Voss. Ztg*, że niemiecki ambasador tamtejszy zawiązał z prezesem hiszpańskiego gabinetu Silvelą rokowania o kupno archipelagu Sulu na rzecz Niemiec. Inne pisma berlińskie nie dowierzają tej wiadomości, ale *Voss. Ztg* podtrzymuje swe twierdzenie.

Na granicy birmańsko-chińskiej napadli niedawno buntownicy z rozbójnicy ze szczepu Wa graniczną komisję chińsko-angielską i zabili dwóch oficerów. Na ukaranie napastników wysłały swe wojska rządy angielski i chiński. Dnia 26 lutego wyparli Anglicy zbrojne kupy Wa z okopów w Mengdumie, a nazajutrz zdobyli i zniszczyli, poparci przez Chińczyków, cały szereg wsi, które opryszkom potajemnie sprzyjały i służyły im za przytułek. Spalono im 2000 domów i chat. W walce poległo 60 złoczyńców, wojsko chińskie miało 4 zabitych i 20 rannych, po stronie angielskiej zginął jeden gurka a 6 sepoyów odniosło rany.

Prokurator Doliński oskarża!

Kraków 8 marca.

Wczoraj w środę odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciwko redaktorowi *Głosu Narodu* p. Kazimierzowi Ehrenbergowi o rzekomy występek obrazy czci, popełniony na osobie radcy sądu krajowego w tutejszym sądzie powiatowym, p. Wincentym Kulawskim.

Powodem procesu był artykuł pt. „Radca Kulawski sądzi“, stanowiący sprawozdanie z przebiegu rozprawy bagatelnej przed sądem powiatowym o niezamieszczenie urzędowego sprostowania, nadesłanego przez prokuratorję państwa, w sprawie żydowskiego Banku „Własna pomoc“. W procesie tym p. radca Kulawski skazał pana Ehrenberga na 100 koron grzywny.

W zastępstwie prokuratora Dolińskiego, oskarżał substytut prokuratorji Trzaskowski. Trybunał stanowili radca Katyński, jako przewodniczący, radcy Turowicz i Ferens, jako assydenci. Przy losowaniu ławy przysięgłych, przedstawiciel prokuratorji wyłączył znaczną liczbę mieszczan, znanych z usposobienia antysemickiego.

Wylosowano ławę przysięgłych, w której skład wchodzili: pp. Wandalin Beringer, budowniczy i radca miejski; Alojzy Bunsch, prof. wyższej szkoły przemysłowej; Eustachy Chronowski, właściciel Grand-Hotelu; Władysław Grabowski, właściciel Biura ogłoszeń; Władysław Gąsiorowski, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp.; Stanisław Gurgul, kupiec i właść. agencji handlowej; Stanisław Neuwerth, kupiec; Kazimierz Niesiołowski, kupiec; Jan Schneider, właściciel realności; Ignacy Sobolewski, kupiec i właściciel realności; Kazimierz Truskolaski, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezp.; Władysław Wimmer, właściciel realności w Niepołomicach.

Akt oskarżenia, odczytany na wstępie rozprawy, brzmi jak następuje:

„C. k. prokuratorja państwa w Krakowie, oskarża Kazimierza Ehrenberga, 30 lat liczącego, urodzonego w Warszawie, syna Gustawa i

Emilji, zamieszkałego w Krakowie, żonatego, redaktora czasopisma *Głos Narodu*, karanego za przekroczenie ustawy prasowej, a to: że jako odpowiedzialny redaktor perjodycznego czasopisma *Głos Narodu*, wydawanego i drukowanego w Krakowie, ułożył świadomie, umieścił i wydrukować kazał w numerze 260 powyższego czasopisma z daty Kraków, dnia 16 listopada 1899 r. artykuł z napisem „Radca Kulawski sądzi“, w którym tegoż radcę sądu krajowego odnośnie do jego urzędowego działania na publiczne pośmiewisko wystawił.

„Czyn ten stanowi występek z § 491, 492, 493 u. k. i artykułu V, ustawy z dnia 17 grudnia 1862 l. 8 ex. 1863 i podpada karze z §. 493 u. k. i § 38 ust. pras.

„C. k. prokuratorja państwa przeto wnosi, aby rozprawę przed c. k. sądem krajowym w Krakowie, jako sądem przysięgłych zarządzono do tejże Wincentego Kulawskiego, jako oskarżyciela prywatnego zawezwano, a w toku rozprawy protokół z dnia 15 listopada 1899 (1), inkryminowany artykuł czasopisma *Głos Narodu* (1), akta sprawy karnej przeciw Kazimierzowi Ehrenbergowi o przekroczenie z §§ 19, 21, 22 u. pr. (U 2073/99), oraz jego świadectwa urzędowe odczytano.

„Powody: Na wniosek c. k. prokuratorii państwa przeprowadził c. k. radca Wincenty Kulawski dnia 13 listopada 1899 r. w c. k. sądzie powiatowym w Krakowie rozprawę karną przeciw Kazimierzowi Ehrenbergowi, odpowiedzialnemu redaktorowi perjodycznego czasopisma *Głos Narodu* i wydał wyrok, skazujący tegoż redaktora za przekroczenia z §§ 19, 21, 22 u pras. na grzywnę w kwocie 50 złr. Wyrok ten stał się prawomocnym.

„W numerze 260 wspomnianego czasopisma z dnia 16 listopada 1899 r. zamieścił obwiniony redaktor artykuł z napisem „Radca Kulawski sądzi“, w którym zaznacza w ustępie wstępnym, iż przeprowadzono przeciw niemu rozprawę karną w sądzie powiatowym, „w którym z taką bystrością, biegłością, prawością i talentem kieruje wymiarem sprawiedliwości p. radca Kulawski.“

„Następnie przedstawiając przebieg tej rozprawy, pisze: „Zdumienie jednak rosło, gdy zastępca p. Dolińskiego, snbstytut prokuratora państwa, pan radca Czyszczan (junior) zabrał się na serjo do prowadzenia rozprawy. Bo trzeba wiedzieć, że rozprawy, którym przewodniczy p. radca Kulawski, są jedynemi na świecie. Prowadzi je każdy, kto chce, tylko nie sędzia, który wogóle bardzo mało zdaje sobie z tego sprawy co się koło niego dzieje. Od czasu do czasu wypowiada tylko jakąś uwagę, która wprowadza w osłupienie, lub dobry humor obie strony. W sobotę np. p. radca Kulawski po długiem wyjaśnieniu przez stronę i prokuratora systemu mutowania edycji *Głosu Narodu*, orzekł, że jest to system „jakiś takiś“. Oskarżony wobec tego postawić musiał wniosek, aby przez rzeczoznawców stwierdzono, iż system jest bardzo prawidłowy, a nie „jakiś takiś“. Prokurator pospieszył wówczas z wyrażeniem przeświadczenia, że uwagę Świetnego sądu należy uważać za nienależącą do formalnej rozprawy. Wogóle byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby na jaką rozprawę p. Kulawskiego zaszedł kiedy przypadkiem JE. Czyszczan (senior); jesteśmy pewni, że po półgodzinnem słuchaniu, wyrywałby sobie włosy z rozpaczy! Doszło przecież do tego, że oskarżony pan Ehrenberg musiał wzywać p. radcę Kulawskiego, aby raczył kierować rozprawą, bo przecież on, jako oskarżony, nie ma do tego kompetencji“.

„Artykuł ten kończy wreszcie obwiniony ustępem: „Za całe motywowanie wyroku, klepnął p. radca Kulawski w akta i rzekł: co tu długo gadać, tu stoi wszystko jak wół, czarne na białem.

Gdy prawych sędziów słyszycie imiona,
Schylcie kolana cnoty przyjaciele,
Cud to jest rzadszy niż cnotliwa żona;
Dobrego zawsze nie wiele!

„Taką jest osnowa inkryminowanego artykułu, której całą treścią jest jedynie przechodząca miarę wszelkiej najliberalniejszej krytyki, dotkliwa obelga radcy Kulawskiego z powodu jego urzędowego działania.

„Wyraziwszy się na wstępie z uszczypliwą ironją o „bystrości, biegłości, talencie, a nawet „prawości“ radcy Kulawskiego, rozwija autor artykułu, którym jest obwiniony, jak to sam przyznaje, tok rozprawy przeprowadzonej w sądzie powiatowym, zarzucając temuż radcy brak wszelkiego zmysłu orjentacyjnego i najwyższe niedołęstwo w prowadzeniu rozpraw.

„Nie ulega wątpliwości, że przedstawienie publiczności sędziego w podobnem świetle, podkopuje powagę urzędową i wystawia go na publiczne pośmiewisko.

„A takim był jedynie zamiar obwinionego. Podrażniony wyrokiem skazującym, którego słuszność sam uznał, cofając zgłoszone odwołanie od wyroku w przeświadczeniu, iż sąd apelacyjny wyrok zatwierdzi, rzuca się obwiniony w swem czasopiśmie na sędziego wyrokującego, który mu przypomniał, że za przestępstwa prasowe ustawa, którą redaktor w własnym interesie znaćby powinien, kary naznacza.

Gdyby nawet obwiniony był przeświadczonym o pewnych niewłaściwościach w prowadzeniu rozprawy, to w pierwszym rzędzie jako interesowany i oskarżony w swej sprawie, nawet do krytyki nie był kompetentnym, w żadnym zaś razie nie było mu wolno naruszać honoru sędziego i wystawiać go na publiczne pośmiewisko. Kraków dnia 12 grudnia 1899 r. C. k. radca sądu krajowego wyższego i prokurator państwa: *Doliński*.

Oskarżony otrzymawszy głos wręcza prezydentowi sądu odczytaną przedtem przez siebie następującą deklarację:

„Składam bez porozumienia się z kimkolwiek i bez żadnego celu wpłynięcia na cofnięcie skargi, z prostego poczucia obowiązku następujące oświadczenie:

„W akcie oskarżenia przeciwko mnie z dnia 12 grudnia 1899 r. zawarte jest twierdzenie, jakobym przez napisanie i pomieszczenie w nrze 260 *Głosu Narodu* r. 1899 sprawozdania z rozprawy przed c. k. sądem powiatowym w Krakowie z dnia 13 go listopada 1899 naruszył honor p. Wincentego Kulawskiego, radcy w tutejszym sądzie powiatowym.

„Nie wdając się w rozstrząsanie, o ile zarzut ten może być uzasadniony tekstem napisanego przezemnie artykułu, zastrzedz się muszę kategorycznie przeciwko imputowaniu mi wogóle takiej intencji.

„Nie miałem nigdy najmniejszego powodu wątpić w nieskazitelność osobistego charakteru p. Wincentego Kulawskiego, nigdy też ani słowem, ani pismem o nieskazitelności tej nie miałem zamiaru wyrazić się lekceważąco, i według mego najgłębszego przekonania, nigdy się tak nie wyraziłem.

„Gdybym jednakowoż w czemkolwiek, mimo swej wiedzy, któremkolwiekbądź wyrażeniem w inkryminowanem sprawozdaniu wzbudził, czego nie sądzę, jakiekolwiek wyobrażania, mogące p. Wincentemu Kulawskiemu w jego osobistym honorze ubliżać — poczuwam się do obowiązku stwierdzić, iż najszczerzejbym nad tem ubolewał i w każdej chwili gotów byłbym, bez względu na ewentualny wynik procesu, do naprawienia nieumyślnej krzywdy w sposób, dający osobistemu honorowi p. Kulawskiego całkowitą satysfakcję“.

Oskarżony redaktor p. Kazimierz Ehrenberg, po wręczeniu powyższej deklaracji przewodniczącemu, mówił dalej jak następuje:

„Powyższe oświadczenie zakreśla odrazu granice, jakich będę się trzymał przy odpieraniu czynionych mi przez prokuratora państwa zarzutów.

Nie mając, jak zaznaczyłem, powodu, wątpić o nieskazitelności osobistego charakteru p. Wincentego Kulawskiego, nie mając więc naturalnie ani wówczas, ani teraz zamiaru zohydzania go, zrzekam się odrazu wszelkich tego rodzaju środków obrony, któremiby pan radca Kulawski mógł się czuć w swej osobistej godności dotknięty, a nawet takich, któreby mogły urazić — nie już jego honor — bo o tem wogóle mowy niema — ale osobistą jego zupełnie naturalną, czysto ludzką drażliwość uczuć, którą będę się starał o ile możności uszanować.

Mam nadzieję, że zostanę zrozumiany i że w uznaniu tego ograniczenia, jakie sam na siebie nakładam, świetny trybunał raczy nie krępować swobody mojej obrony, która będzie polegała wyłącznie na wyczerpującym komentarzu, jaki sobie pozwolę dać do inkryminowanego sprawozdania.

Przedewszystkiem niech mi będzie wolno zwrócić uwagę panów na okoliczność, że numer, zawierający

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

54) **przez**

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Zniosę — głucho odpowiedział młody rycerz.

W tej chwili drzwi rozwarły się z trzaskiem i przez nie wpadł Mikołaj. Fryda i Barold biegli za nim, hamując go widocznie. Oczy miał krwią nabiegłe, ciężko dyszał, pianę miał na ustach.

— Rycerzem się mienisz, a dziewki bezbronne uwodzisz, szybale!... A ojcu memu musiałeś cisnąć w oczy sromotę? Otóż teraz ja ci plwam w twarz, jako psu! — i podniósł rękę do góry.

Wojsław chwycił ją i chwilę, jedno mgnienie, milcząc, patrzyli na siebie, gotowi chwycić się, jak dwa rozjadłe wilki, za bary.

Chęć rozdarcia przeciwnika swego stała się dla Wojsława potrzebą życia i trząsnął rękę wroga tak, że aż tamtemu w ramieniu coś chrupnęło.

Naraz oczy jego spotkały też same błagalne oczy, co niedyś patrzyły na niego w Rostocku, gdy trzymał pod sobą starego Alsberga. Życie jego należało do niej... Przemógł się!...

Odtrącił Mikołaja i rzekł drżącym głosem:

— Nie plugawi się wroga po wyzwaniu, gdy się ma iść z nim w szranki... Gwałcisz prawa rycerskie!

— To ty zgwałciłeś...

— Jeżelim względem Gertrudy zawinił — przerwał mu Wojsław — chcę ją za to każdej chwili poślubić... Ale z ciebie żaden rycerz, Alsbergu! — I zwracając się do stojącego w drzwiach, bladego, jak bielona ściana, Barolda: — on świadek!

Mikołaj zaśmiał się dziko.

— Nie gwałcę praw rycerskich — zawołał — to ino swary rodzinne między nami, mój szwagrze!... Nie idę z tobą do boju. Gody weselne mi teraz, nie walka w głowie. Mężem tej dziewki masz zostać — i wskazał Mikołaj na siostrę.

Truda wydała okrzyk radości i przypadła do brata.

Odepchnął ją brutalnie w stronę Wojsława.

— Tul się jemu w ramionach, ja się tobą brzydzę!

Chwiejącą się uchwycił Wojsław za rękę.

Mikołaj chwilę popatrzył na nich.

— Lgnij błoto do błota, ja dla was idę gotować kobierzec! — I wyszedł.

Co się w duszy Wojsława działo, nie zdawał sobie sam sprawę.

De Lubow i Fryda, milcząc opuścili komnatę: oni pogardzali nim także obecnie!

A on dał się poniewierać i cierpiał, jak potępieniec, w imię tego, że w samej rzeczy wobec Trudy zawinił i że w ten sposób postanowił spłacić dług, zaciągnięty względem niej.

Skoro Mikołaj na ślubiny ich zezwalał, musiał przedewszystkiem zawrzeć z nią związek małżeński, a potem czy mu serce pęknie z rozpaczy i wstydu, czy sam, jak stary Alsberg, zimnem żelazem przewdzieje to serce, by stłumić jego cierpienia, to inna sprawa. Wdowa po nim, po grafie na Rostocku, będzie miała zachowanie u ludzi i na pociechę syna, dziedzica spuścizny ojcowskiej.

Barold de Lubow nie pochwalał postępowania Wojsława, nie mógł pojąć pobudek, które zniewoliły dumnego grafa do podobnej pokory i ostygł dla niego zupełnie. Po za tem nie mało wagi w tem wszystkiem grały własne uczucia młodego rycerza. Więc on rzucił kraj rodzinny, gnał za tą dziewką aż na południe Czech, na to, żeby się dowiedzieć, że inny, ów jego przyjaciel Wojsław, był przed nim i co on za świętość uważał, zerwał, jak się zrywa zwykły kwiat przy drodze...

I kipiała w nim krew i na razie w duszy stanowił, że kiedy Mikołaj z nim bić się nie będzie, po ślubie mu z pewnością Wojsław udeptanego pola nie odmówi. Tymczasem jednak zimny i ponury służył między grafem i Alsbergiem za pośrednika! Alsberg udał się do sąsiedniego klasztoru braci św. Benedykta, do znajomego sobie przeora, i prosił go o pomoc w tym względzie.

Ślub naznaczono za trzy dni, bo trzeba było, jak tego wymagał zwyczaj i honor możnego rodu Alsbergów, czekać na zjazd wielu krewnych i znajomych rycerzy.

Nareszcie trzeciego dnia o zmroku młodzi stanęli przed ołtarzem w klasztornym kościele.

Truda, słaba i wychudła, ledwie trzymała się na nogach.

Na niego przykro było spojrzeć, najbliżsi nie poznali go wcale. Zżółkł i zczerniał, ja ten Piotrowin, któremu to św. Stanisław swego czasu kazał powstać z grobu.

— Ci długo nie pociągną — zauważył dziad kościelny do garbatego sąsiada swego, gasząc świece woskowe w klasztornej kaplicy po ślubie.

— Żeby ja wiedział po co się oni pobrali, kiedy się i tak nie wezmą! — odparł garbaty sąsiad i obaj zaśmiali się głośno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

inkryminowany artykuł, wyszedł we środę d. 15 listopada z. r. we wczesnych godzinach porannych i pierwszy egzemplarz został bezzwłocznie zaniesiony do prokuratorji państwa. Prokuratorja jednak najoczywiściej nie dojrzała w nim niczego, coby było sprzeczne z ustawą, ponieważ do godziny 7 wieczorem pozwoliła rozszerzać numer bez żadnej przeszkody. Dopiero po dziewięciu godzinach zdecydowała prokuratorja dopatrzeć się w tym artykule znamion karygodnych. Już to samo świadczy, że karygodność tego sprawozdania nie jest tak bardzo skacząca do oczu i trzeba było się dobrze namyślać, zanim się ją znalazło.

Jest to sprawozdanie, pisane w tonie lekkim, swobodnym, feljetonowym, a stanowi relację z jednego z tych licznych konfliktów prasowych, w jakie dziennik nasz ma nieszczęście popadać z przedstawicielem państwa w Krakowie od chwili ostatniej zmiany osobistej w tym urzędzie.

Krótkiemu omówieniu tych konfliktów, poświęcony jest pierwszy ustęp inkryminowanego artykułu.

Staram się nie brać tych konfliktów bardzo tragicznie, jakkolwiek ludzką jest rzeczą, jeżeli traci się niekiedy panowanie nad sobą, gdy się widzi, że się jest przedmiotem ciągłej, często zupełnie niezasłużonej represji, gdy się na każdym kroku spotyka trudności, nie rzadko połączone z ciężką materjalną i moralną szkodą.

Obrona prawna, przyznana nam przed tą represją przez obowiązujące w państwie ustawy, jest niesłychanie problematyczna, gdy się zważy, że działanie prokuratorji państwa jest doraźne i wyrządza niepowetowaną szkodę bezpośrednią, — podczas, gdy nawet niesłychanie rzadko udzielana prasie satysfakcja ze strony prasowych władz sądowych — przychodzi co do czasu zapóźno, co do skutku zaś nie równoważy w niczem nawet materjalnych tylko strat, przez prokuratorję zrządzonych.

W pewnym wypadku naprzykład, gdy udało mi się przeprowadzić przez obie instancje sądowe zniesienie jakiejś konfiskaty, i gdy dla próby zażądałem zwrotu zrządzonych szkód — pierwsza instancja po długich, bardzo skrupulatnych badaniach i przesłuchiwaniach — przyznała mi wprawdzie prawo żądania zwrotu znacznej części efektywnej straty w wysokości kilkuset guldenów, druga instancja jednak bez zarządzenia badań, zmniejszyła odpowiedzialność skarbu państwa do wysokości kilkunastu guldenów.

Od tego czasu nie bronię już osobiście żadnej konfiskaty i zostawiam każdą taką sprawę memu obrońcy prawnemu jedynie dla ustrzeżenia zasady, nie interesując się już zupełnie losem skonfiskowanego artykułu.

W takim stanie rzeczy, cóż dziwnego, że pozostaje nam jako jedyna broń dobry humor i ironja, z jaką przyjmujemy nieraz obmyślane w sposób niesłychanie skomplikowany trudności, z jakiemi mamy do walczenia.

O trudnościach tych wspomina właśnie pokrótce cały humorystyczny wstęp sprawozdania, które panowie macie przed sobą.

Wstęp ten wymierzony jest przeciwko osobie prokuratora państwa, o którego głównie w tym artykule idzie, i który głównie miałby powód być tym artykułem dotknięty.

We wstępie tym uczyniona jest aluzja do dwóch dosyć typowych spraw, mogących służyć za ilustrację, jakiego to rodzaju są te konflikty, o których wyżej wspomniałem.

Ogłosiłem jednego dnia dosłownie za lwowską *Gazetą Narodową* nieskonfiskowany artykuł, zawierający wyciąg z aktu oskarżenia w procesie Zimy; poprzedniego wieczoru ten sam artykuł ogłoszony był w krakowskim *Czasie* i również skonfiskowany nie został.

Głos Narodu nietylko uległ konfiskacie, ale, co więcej, oskarżony został o bezprawne publikowanie szczegółów toczącego się śledztwa, za co według ustawy czeka redaktorów poważna kara aresztu.

Byłem ciekawy konsekwencji tego procesu i dlatego przed sędzią śledczym podpisałem przyznanie się do winy; od tego czasu sprawa leży gdzieś w aktach i do tej chwili czekam daremnie na jej załatwienie.

Druga aluzja uczyniona jest do procesu, w którym zasiadłem na tej samej ławie oskarżonych, i w którym prokurator państwa oskarżał mnie o obrazę honoru armji za to, żem prowadzenie wojska przez trotuary, a nie przez środek ulic, nazwał nietaktem. Przysięgli w tym procesie uwolnili mnie jednomyślnie.

Żartobliwie — bo jak nie pisać satyry! — w ostatniem zdaniu tego ustępu zaznaczam, że prokurator państwa, zaniechawszy przez dłuższy okres czasu odwoływania się w oskarżaniu *Głosu Narodu* do sądów przysięgłych (dzisiejszego procesu przewidzieć nie mogłem), musiał być niezadowolniony z wyroku sędziów przysięgłych, do których zapewne się zraził, skoro ich jego oskarżenie nie przekonało; humorystycznie więc dalej zaznaczam, że ufa już może odtąd tylko bystrości, biegłości, prawości, i talentowi sędziów-urzędników z sądu powiatowego, bo w sądzie krajowym, jak dowodzi sprawa opublikowania aktu oskarżenia Zimy i kilkakrotne znoszenie konfiskat, prokuratorja państwa nie zawsze może liczyć na aprobatę swoich zarządzeń czy oskarżeń.

Akt oskarżenia zupełnie trafnie zauważa, że w tym ustępie jest „uszczypliwa ironja“, myli się jednak stanowczo w adresie, pod którym ta ironja jest skierowana, odwraca jej ostrze i chce ją zwrócić koniecznie przeciwko panu Wincentemu Kulawskiemu.

Najautentyczniej stwierdzam, że celem moim było jedynie i wyłącznie, uszczypliwą tę ironję skierować przeciwko prokuratowi państwa, którego posądzam żartobliwie o to, że za bystrego, biegłego, prawego i utalentowanego człowieka uważa zapewne tylko tego, kto mu idzie na rękę.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż akt oskarżenia cytując odnośne zdanie, nie przytacza go w całości, lecz tylko jego ostatnie wyrazy, przez co oczywiście zmienia się cały jego sens, cała jego intencja, całe jego ostrze.

Proszę panów o dokładne przeczytanie tego zdania, a nabierzecie przekonania, że zdanie to ma wyrażać jedynie humorystycznie przedstawiony pogląd prokuratora państwa; tak daleko zaś ani ja nie poszedłem, ani zapewne panowie nie pójdziecie, aby samą tę okoliczność, iż pan prokurator uważa pana Kulawskiego za człowieka prawego i utalentowanego, poczytywać można było, że użyję wyrazów aktu oskarżenia — za „dotkliwą obelgę“ dla pana Kulawskiego.

Niczem innem także, jak tylko rodzajem „oratio obliqua“, ze strony będącego w mowie prokuratora państwa, są dwa ustępy następne.

Słowa tego ustępu niejako kładę wprost nawet w usta panu prokuratorowi Dolińskiemu, ciągle naturalnie trzymając się tego toru „uszczypliwej ironji“ zwracającego się przeciwko urzędnikowi państwa, przed którym innej broni prócz tej ironji nie mam.

W przeciwstawieniu do niezadowolenia z sądów przysięgłych i sądu krajowego ironicznie charakteryzuję radość, jaką odczuwać musi prokurator z powodu okoliczności, iż w sądzie powiatowym, który stosuje formalne przepisy bardzo przestarzałej już ustawy prasowej, długo czekającej na przygotowywaną już przez parlament zmianę, *Głos Narodu* spotyka się niezwykle często z zasądzającym wyrokiem. Niestety bowiem faktem jest, że sąd powiatowy, a w szczególności kierownik tego sądu, który rozpatruje sprawy prasowe, w mowie będący p. Wincenty Kulawski, okazuje dziwną surowość dla *Głosu Narodu*, nie już w wyrokach, za które sędzia tylko przed własnem sumieniem odpowiada, ile w całym sposobie traktowania spraw prasowych naszego dziennika. Mam tę przykrość, że dzięki prokuratorji państwa, oraz dzięki bardzo wielu przeciwnikom z żydowskiego i socjalistycznego obozu, bardzo często muszę wchodzić w urzędową styczność z bardzo znaczną liczbą sędziów śledczych i trybunałów; nie ma tygodnia, żebym przynajmniej raz nie był wzywany do sądu, po największej części dla przesłuchiwań w sprawach, które w dziewięciu wypadkach na dziesięć kończą się odłożeniem sprawy „ad acta“. Mam więc pewną miarę porównania i doskonale odczuwałem zawsze tę wyraźną różnicę, zachodzącą między ujmującem, grzecznem, uprzejmem zachowywaniem się wszystkich innych sędziów, a opryskliwością, z jaką traktowano przedstawiciela *Głosu Narodu* w sądzie powiatowym.

Miałem to wrażenie, ilekroć stawałem przed panem Kulawskim, że nie jestem dziennikarzem, oskarżonym o odrzucenie sprostowania, ale dorożkarzem, przytrzymanym za pijaństwo, albo kataryniarzem, wykonywującym bezprawnie swój artystyczny zawód.

Co więcej, przysłuchując się raz w oczekiwaniu na moją kolej innej jakiejś sprawie, dostrzegłem, iż w traktowaniu przez pana Kulawskiego tego rodzaju towarzyszów, jest pewnego rodzaju różnica na ich korzyść.

Przekroczenia, za jakie skazywał nas pan Kulawski, ograniczały się wyłącznie do spraw osławionego dziewiętnastego paragrafu, nakazującego przyjmowanie faktycznych sprostowań.

Wiecie panowie, co to są te sprostowania i jak niemożliwe wypisują się w nich historje, wiecie jak tego paragrafu nadużywają szczególniej socjaliści i żydzi dla wtłaczania w szpalty *Głosu Narodu* najniemożliwszych i najbardziej oburzających elukubracyj.

Radca Kulawski skazywał nas systematycznie w każdym wypadku na umieszczenie sprostowań, od czego, jak wiadomo, nie ma apelacji.

Ponieważ prokuratorja państwa odmawia mi kompetencji do sądzenia, o ile te wyroki były słuszne, przeto powołam się na sąd chyba najkompetentniejszy, bo na najwyższy trybunał, który w orzeczeniu zeszłorocznem nr 2368 przez redakcję *Głosu Narodu* spowodowanem, nie bez zdumienia zaznaczył, że krakowski sąd powiatowy wychodzi z zapatrywania, że redaktor każde sprostowanie wydrukować jest obowiązany i dodaje, że błędność prawna tego poglądu nie może ulegać wątpliwości, a wyrok na tym błędzie prawnym oparty „verstosst gegen das Gesetz“.

Raz tylko jeden skazał mnie pan Kulawski nie za §. 19 u. p., ale za obrazę honoru pana Daszyńskiego, który to występek, jak panowie wiecie, zresztą istotnie dość często popełniam; o ile ten występek jest karygodny, potraficie panowie ocenić.

Wspomniona w inkryminowanym artykule sprawa zniesienia wydawnictwa *Głosu Narodu* pozostanie także znamiennym rysem stanowiska, jakie pan radca Kulawski systematycznie wobec *Głosu Narodu* zajmował

Pewnego dnia dowiedziałem się prywatnie od osoby trzeciej, że pan Kulawski wydał edykt na żądanie redaktorów *Naprzodu*, zawieszający wydawnictwo *Głosu Narodu*; tego samego wieczora, jak mi mówiono, przyniósł tę wiadomość *Naprzód* w osobnym artykule, drukowanym tłustemi czcionkami.

Na wiadomość o tem, udałem się do ówczesnego prokuratora, pana Wędkiewicza, który odznaczał się nadzwyczajną uprzejmością w obejściu, i zapytałem się, czy to może być prawdą.

Z rozmowy z prokuratorem dowiedziałem się, że istotnie taki edykt został wydany i notyfikowany nawet dyrekcji policji i prokuratorji; nabrawszy jednak z rozmowy z prokuratorem przekonania, że ten edykt nie może być z prawnych powodów wprowadzony w życie, mogłem ignorować tę dziwną sprawę.

W jakiś czas potem otrzymałem jednak wezwanie do sędziego śledczego na skutek doniesienia socjalistów przeciwko mnie o to, że bezprawnie, czy potajemnie wydaję *Głos Narodu*, a to dlatego, ponieważ *Głos Narodu*, zawieszony miesiąc, czy dwa miesiące przedtem edyktem pana Kulawskiego, za wychodzący prawnie uważany być nie może.

Sędzia śledczy, niemało zdumiony po przesłuchaniu mnie, uważał za właściwe dać pokój dalszemu dochodzeniu całej wysoce interesującej sprawy, która odtąd (z pewnością nie przez wzgląd na mnie) utonęła gdzieś w aktach sądowych, mimo, że podobno na interwencję pana Daszyńskiego opierała się aż o Wiedeń.

W końcu wspominam w ustępie, nad którym się zastanawiamy, naruszenie wobec *Głosu Narodu* przez p. Kulawskiego ustawy, stwierdzone przez najwyższy trybunał, w sprawie żyda Ignacego Suessera, którego apologię, wysławiającą bluźnierczy artykuł Artura Górskiego przeciwko chrześcijańskiej religji, p. Kulawski kazał nam w *Głosie Narodu* pod groźą zawieszenia dziennika wydrukować.

Przystępując do właściwego sprawozdania z rozprawy z dnia 13 listopada, w inkryminowanym artykule porzucam ton humorystyczny, a przechodzę do czysto przedmiotowego opisu rozprawy, jaka się odbyła przed p. Kulawskim. To już nie są żarty, to jest smutna prawda.

Kolega mój redakcyjny, doktór praw, zaczął drukować w *Głosie Narodu* szereg artykułów przeciwko żydowskiemu bankowi „Własna pomoc“, którego działalność z punktu widzenia ustawy karnej przedstawiała się mocno wątpliwie.

Autor wyraził zdumienie, że bank taki istnieć może pod osłoną ustawy, mającej na celu popieranie współdzielnej pracy społecznej pod egidą sądu handlowego, jako krajowego w Krakowie, który przeocza, toleruje, udziela sankcji tego rodzaju instytucjom.

Artykuł pierwszy pojawił się w poniedziałek. W środę przed dwunastą, kiedy drugi z rzędu artykuł o tej sprawie miał iść na prasę, zjawił się w redakcji woźny z prokuratorji państwa i przyniósł nam list od p. prokuratora Dolińskiego, zawierający rzekome sprostowanie, a właściwie odpowiedź na pierwszy artykuł o „Własnej Pomocy“, w której wzięto w obronę sąd handlowy, zapewniając, że sądy nie mają ani upoważnienia do współdziałania przy zakładaniu stowarzyszeń, ani też do wglądania w ich działalność, czy to kupiecką, czy społeczną.

Odpowiedź ta nie wytrzymuje prawniczej krytyki.

Jeden z profesorów prawa w krakowskim Uniwersytecie, zapytany przez nas, co myśli o tej odpowiedzi, rzekł z uśmiechem, że jest rzecz ciekawa, czy, gdyby złodzieje kieszonkowi Krakowa powzięli zamiar założenia stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego, sąd handlowy także zarejestrowałby je biurokratycznie; dlaczegoż więc lichwiarze mieliby mieć przywilej.

Mimo tego odpowiedź ta, nadesłana przez p. Dolińskiego, zarzuca nam w cierpkim tonie z powodu rozprawy, że sąd handlowy zarejestrował „Własną pomoc“, „nieznajomość rzeczy, nieznajomość ustawy i zakresu działania sądów handlowych“; już te niegrzeczności same przez się uwalniały nas od obowiązku drukowania tego sprostowania. Sąd najwyższy orzekł bowiem najwyraźniej (Nr. 2368), że przymus §. 19 nie da się zastosować do obowiązku przyjmowania odpowiedzi, która się nie ogranicza do faktycznych

przytoczeń i że „we wszystkich wypadkach, stojących po za tym przymusem przyjmowania sprostowań, jest rzeczą redaktora odmówić wydrukowania sprostowania". W środę, dnia 8 listopada, nie było mnie w Krakowie; zastępował mnie właśne autor artykułów „Własnej Pomocy", który, jak już wspomniałem, jest prawnikiem z zawodu, posiadającym doktorski stopień uniwersytecki.

Otrzymawszy odpowiedź prokuratorji państwa, uznał on za zupełnie, mojem zdaniem, słuszne, że nie mam najmniejszego obowiązku drukować odpowiedzi z niegrzecznościami, chociażby ona nawet została nadesłana przez prokuratora państwa; ponieważ jednak miałem wrócić nazajutrz, decyzję co do tego zostawił mój zastępca dla mnie, sam zaś postanowił przez prostą kurtoazję włączyć pozbawioną niegrzeczności część odpowiedzi do drugiego artykułu, właśnie się drukującego, więc de facto wychodzącego w chwili otrzymania sprostowania. I tak też zrobił. Gdy we czwartek zrana przyjechałem, zastępca mój przedstawił mi sprawę. „Drogi panie — powiedziałem mu — masz pan zupełną słuszność, nie zapominaj pan jednak, że w naszych miłych stosunkach, jeśli odrzucimy to sprostowanie, nie obejdzie się bez procesu, a sądzić nas będzie p. radca Kulawski, który trzyma się zasady, że każdy list, choćby nawet niegrzeczny, a może zwłaszcza niegrzeczny, nadesłany do redakcji *Głosu Narodu*, powinien być wydrukowany, dla miłego spokoju wydrukujmy więc to sprostowanie". Nadmienić tutaj muszę, że ustawa daje mi termin dwudniowy do zamieszczenia sprostowania we właściwej formie, — pozwala mi mianowicie umieścić je dopiero w numerze 255 *Głosu Narodu*, dlatego też mój zastępca mógł był nie spieszyć się z zamieszczaniem sprostowania, które nadeszło już po wydaniu numeru rannego 254 i zostawić rzecz mojej decyzji. Poleciłem tedy zaspokoić życzenie p. prokuratora i opublikować przynależną odpowiedź w numerze najbliższym po przysłaniu sprostowania, bo w numerze 255, po wszelkiej formie, tym samym drukiem, na tem samem miejscu, bez opuszczenia i bez dodania jednej litery, nawet z urzędowym orzełkiem u góry. Zrobiłem to, jak powtarzam, nie z obowiązku, ale jedynie dla uniknięcia przykrości, których i tak ze strony prokuratorji państwa mam aż nadto.

Gdzie tam! Tego samego dnia dostaję cytację sądową, wyznaczającą z niesłychanym, niebywałym pośpiechem rozprawę na dzień następny. Byłem tem niesłychanie zdumiony i jestem tem zdumiony do dziś dnia. Zdumieniu temu daję uprawniony wyraz w sprawozdaniu i do tej chwili jestem silnie przekonany, iż skarga ta została wniesiona jedynie w mylnem przypuszczeniu, że wyjątek odpowiedzi urzędowej, zawarty w drugim artykule o „Wzajemnej pomocy", miał być wywiązaniem się z rzekomego obowiązku, że prokuratorja, dostawszy numer następny po przysłaniu sprostowania 255 z najformalniejszem zadośćuczynieniem najdalej idącej przestrogi, żałowała swego kroku, ale już przez poczucie konsekwencji dotrwała w skardze do końca.

Rozprawa się zaczęła. Tu przychodzimy do ustępu, na który akt oskarżenia zdaje się główny kłaść nacisk, — ustępu, krytykującego dosadnie sposób, w jaki radca Kulawski prowadzi rozprawy sądowe. Zwracam uwagę panów z naciskiem, że tu nie idzie o wyrok, który pan radca Kulawski wydał, ale o sposób, w jaki przeprowadza rozprawę, mającą go poinformować o faktycznym stanie rzeczy, o istocie skargi, o naturze przekroczenia, o motywach działania obwinionego, o stopniu jego winy, o sposobie, w jaki się broni, o tem wreszcie, czy odpowiedzialność oskarżonego uzasadniona jest w ustawie. Akt oskarżenia twierdzi, że ja, jako interesowany w swej sprawie, do krytyki nie jestem kompetentnym. Gdyby to było prawdą, ciekawa rzecz, w coby się obróciło prawo rekursu i zażaleń, które nie na czem innem polega, jak tylko na przyznaniu każdemu oskarżonemu i skazanemu kompetencji do krytykowania sposobu, w jaki mu wymierzono sprawiedliwość, a nawet słuszności wydanego nań wyroku! Jeśli mam pełne prawo podnosić zarzuty co do niewłaściwego sposobu prowadzenia sprawy i niesłuszności wyroku w pismach, przeznaczonych do sądowego użytku, dlaczegóżbym nie miał prawa pożalić się na to przed opinją publiczną i zwracać uwagi odpowiednich czynników na niewłaściwości, przez które sam cierpię i przez które również cierpieć muszą wszyscy, szukający sprawiedliwości przed danym sędzią. Podnosząc te niewłaściwości, skorzystałem tylko z mojego prawa publicystycznego. Idzie tylko o sposób, w jaki z niego skorzystałem. Czytając akt oskarżenia, mogłoby się zdawać, że obsypałem radcę Kulawskiego ordynarnemi zniewagami: akt oskarżenia wyczytał przecież, żem użył słowa „najwyższe niedołęstwo", przeciwko czemu stanowczo protestuję, jak również zaprotestować muszę przeciwko zwrotowi, jakobym się „rzucał w podrażnieniu z powodu skazującego wyroku na wyrokującego sędziego". Przeczytacie panowie ten ustęp i przyznacie, że zredagowany jest w słowach spokojnych, umiarkowanych, cokolwiek jowialnych nawet, w każdym razie bardzo przyzwoitych, dalekich od tego tonu, jaki mi imputują poszczególne gwałtowne wyrażenia aktu oskarżenia.

Od początku do końca wszystko, co w tym ustępie jest napisane, stanowi najprawdziwszą prawdę. Nie potrzebuję tego dowodzić, bo prokuratorja państwa faktom tam przytoczonym nietylko nie usiłuje zaprzeczyć, ale nawet co więcej, przyjmuje „pewne niewłaściwości" w prowadzeniu rozprawy. W toku śledztwa zresztą przesłuchano w tym kierunku jako świadka, obecnego przy rozprawie adwokata, który potwierdził prawdziwość wszystkich opisanych w sprawozdaniu faktów. To zaś co się działo przy rozprawie mojej nie jest, jak się z bardzo różnych stron od dłuższego czasu dowiadywałem, rzeczą wyjątkową, ale stanowi normalny przebieg rzeczy i przy rozprawach nieprasowych. Już po ogłoszeniu inkryminowanego artykułu zwracano się do członków naszej redakcji z wielu stron z oświadczeniami, że rażące niewłaściwości rozpraw prowadzonych przez p. radcę Kulawskiego, budzą powszechną uwagę i słusznie zostały podniesione: między tymi, którzy z naocznego sprawdzenia niewłaściwości te widzieli, mógłbym powołać się, gdyby o to chodziło, na jednego z posłów do Rady państwa i jednego z urzędujących starostów. O ile tedy akt oskarżenia utrzymuje, że zarzucam p. radcy Kulawskiemu brak daru szybkiego orjentowania się, to wistocie akt oskarżenia się nie myli. Akt oskarżenia czuje jednak, że ten zarzut uczynić mi było wolno, że on w niczem nie podaje w pogardę osoby p. Kulawskiego i dlatego uznał za stosowne dodać, że zarzucam mu także „najwyższe niedołęstwo", co niczem nie jest poparte i dodane jest tylko chyba dla tem lepszego efektu oskarżenia. „Najwyższe niedołęstwo" jest wyrażeniem brutalnem, a nawet ten stan, który to wyrażenie oznacza, byłby nieszczęściem zapewne, ale nie przynosiłby ujmy na honorze. Tymczasem nie jest prawdą, abym zarzucał p. Kulawskiemu coś podobnego, z tekstu sprawozdania wynika jedynie, że według mego zdania do samoistnego prowadzenia rozpraw, co jak wiadomo nie jest rzeczą łatwą, niema p. Kulawski potrzebnych przymiotów, że zatem właściwiej byłoby powierzyć mu jakiekolwiek inne czynności, w których zapewne mógłby być bardzo wzorowym urzędnikiem. Że nie co innego, tylko to właśnie miałem na myśli, dowodzi najlepiej fakt, iż sprawozdanie zwraca się z apelem wprost do prezydenta sądu, aby zbadawszy zły stan rzeczy, temu w odpowiedni sposób zaradził. Akt oskarżenia twierdzi, że to „podkopuje powagę urzędową" urzędnika; ależ w takim razie żadnemu urzędnikowi nie możnaby nigdy czynić najbardziej uzasadnionego zarzutu bez narażenia się na więzienie, bo każdy zarzut według tego rozumowania „powagę urzędową podkopuje"! Niestety dla tej „powagi urzędowej" osób zbyt wiele u nas zazwyczaj się poświęca; zbyt często zapomina się, że są w normalnym ustroju społecznym rzeczy nad tę „powagę urzędową" ważnjejsze.

Ale, moi panowie, prokurator państwa powtórzy zapewne na to, że ja jestem interesowanym i dlatego w swojej sprawie nie mogę być kompetentnym do stawiania zarzutów. Pozwolicie panowie zatem, że zarzuty, przez siebie stawiane, poprę najkompetentniejszem, jakie może być, zdaniem — zdaniem trybunału najwyższego, który w cytowanem już orzeczeniu nr. 2368 stwierdził, że p. radca Kulawski wydał 22 grudnia 1898 roku wyrok „nie zastanawiając się bliżej nad pytaniem, czy odpowiedzialność oskarżonego jest w ustawie uzasadniona". Otóż stanowczo stwierdzam i panowie musicie przyznać mi słuszność, że ja w całem tem sprawozdaniu absolutnie nic innego nie twierdzę i nad niczem innem nie ubolewam, jak tylko nad tem, że p. radca Kulawski przeprowadza rozprawy „ohne sich des Näheren mit der Frage zu befassen ob die Verantwortung des Angeklagten im Gesetze begründet erscheine". Powiedziałbym, że moja krytyka postępowania radcy Kulawskiego jest nawet daleko mniej ostra i surowa, niż są niemi te krótkie słowa orzeczenia trybunału kasacyjnego z 26 września ubiegłego roku.

Po przeprowadzeniu w ten sposób rozprawy, p. radca Kulawski wydał wyrok. Pozwolę sobie znów z naciskiem zauważyć, że wyrokowi temu nie poświęcam w sprawozdaniu ani jednego słowa komentarza, czy krytyki. Miałem zapłacić 100 koron grzywny za to, żem nadesłane mi, jakkolwiek nie odpowiadające warunkom ustawy, sprostowanie w formie przepisanej i w terminie ustawą przepisanym najskrupulatniej zamieścił. Sądziłem, że nie potrzebuję zastanawiać się nad tym wyrokiem, który zapewne zdziwił mnie, ale mogę stanowczo zapewnić, że nie rozdraźnił — bo naprzód sto koron, mimo nieproporcjonalnej wysokości tej kary w stosunku do rzekomego przewinienia, nie stanowi tak ogromnej kwoty, a potem miałem czas wyrobić już w sobie zupełny spokój nerwów wobec tylu poprzednich doświadczeń. Akt oskarżenia imputuje mi, żem słuszność tego wyroku sam uznał, cofając ogłoszone odwołanie od wyroku w przeświadczeniu, iż sąd apelacyjny wyrok zatwierdzi. Otóż oświadczam, iż przeświadczony jestem najgłębiej, iż wyrok ten nie utrzymałby się w apelacji — cofnąłem zaś odwołanie dopiero wtedy, gdy mi ogłoszono śledztwo w niniejszej sprawie, a więc gdym się dowiedział, że sprawa ma być wytoczona przed wami panowie. Cofnąłem zaś je właśnie, podając sądowi wyraźnie to, iż ponieważ do waszego wyroku się odwołać postanowiono, uważam za zbyteczne dochodzenie tej sprawy na innej drodze, skoro wasz werdykt będzie jej stanowczem rozstrzygnięciem. Toczące się śledztwo mogłoby z jednej strony być wzięte pod uwagę przy apelacyjnym wyroku, apelacyjny wyrok na tę lub ową stronę mógłby stanowić w tym procesie niejaki precedens, sądziłem tedy, że będzie ze wszechmiar właściwiej pozostawić sprawę w tem stadjum, w jakiem stanęła na skutek wyroku p. radcy Kulawskiego. Mniemałem, że tym samym zapewne motywem kierowała się i prokuratorja państwa, cofając zgłoszone przez radcę Czyszczana odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary!! Muszę więc wyrazić najgłębsze ubolewanie z powodu jaskrawego przeinaczenia moich najlojalniejszych intencyj — i jeszcze raz zaznaczam, że słuszności tego wyroku żadną miarą uznać nie mogę.

Wyrok ten wydany został pierwotnie bez żadnych ustnych motywów. Za całe motywy starczyło kilka charakterystycznych słów, które mniej więcej wiernie podałem w sprawozdaniu. Dopiero w nadesłanym nam do opublikowania wyroku pisanym znalazły się bardzo obszerne motywy, z naciągniętą kazuistyką prawną zredagowane; jeden ze świadków, którego zeznania motywy wyroku — zaraz na wstępie mylnie w dość istotnej rzeczy cytują, musiał je nawet prostować na podstawie § 19 ustawy prasowej. Motywy te zawierają jednak już pewne ustępstwo dla mnie, gdyż przyznają, że sprostowanie zamieszczone zostało w formie, odpowiadającej przepisom ustawy, ale dodają, iż to naprawia tylko wyrządzoną przedtem krzywdę (jaką? czem? komu? — przecież nie „Własnej pomocy!") i przyjmują to tylko za „okoliczność łagodzącą". Prokuratorja przy rozprawie wcale tej szczególniejszej „okoliczności łagodzącej" uznać nie chciała, skoro domagała się jeszcze surowego wymiaru kary. Jeżeli co właśnie, to domaganie się owo, mogło mnie słusznie rozgoryczyć, bo niepodobna było w niem nie widzieć powziętego z góry uprzedzenia przeciwko mnie w sprawie, w której czułem się i czuję do dziś dnia najniewinniejszym.

To też dlatego bezpośrednio po zaznaczeniu tego odwołania się ze strony zastępcy prokuratora, pana radcy sądu krajowego Czyszczana, zacytowałem powszechnie znane, staropolskie, jowialne adagjum, zawarte w każdej księdze przysłów i cytat, a wzdychające za idealnymi, niemającymi uprzedzeń sędziami. W humorystycznem tem adagjum nie ma nic karygodnego; jeżeli akt oskarżenia je cytuje, to chyba tylko dlatego, aby, zestawiwszy je w związku ze słowami p. radcy Kulawskiego, a nie z odwołaniem się p. Czyszczana młodszego, imputować mi usiłowanie podania w podejrzenie uczciwości charakteru wyrokującego sędziego. Przeciwko temu zastrzegam się zupełnie stanowczo i stwierdzam, że cytata końcowego ustępu, zawarta w akcie oskarżenia, umyślnie opuszcza ustęp o panu Czyszczanie młodszym, przegradzający wiersz od słów, tyczących się p. Kulawskiego. Wiersz nie odnosi się do wyroku, wydanego przez p. Kulawskiego: o ile nie tyczy on wyłącznie pana Czyszczana, może być co najwyżej odniesiony do całości artykułu, którego osnowa stwierdza tylko to, co jest powszechnie w Krakowie znane; że mianowicie mam prawo tęsknić za tem, aby urzędnicy prokuratorji państwa, którzy przecież mają charakter sędziów, traktowali mnie sprawiedliwie i bez uprzedzenia — nawet mimo, iż poważam się być antysemitą.

Powyższą mowę p. Ehrenberga przerywał przewodniczący radca Katyński, zwłaszcza w pierwszej jej części, nalegając na trzymanie się tylko sprawy p. radcy Kulawskiego i o niedotykanie wcale stosunku prokuratorji do *Głosu Narodu*. Nieledwie co kilka słów oskarżonego, zapytywał p. radca Katyński: „Czy to panu koniecznie potrzebne do obrony?" „Proszę pana to opuścić i przejść do właściwego przedmiotu skargi!" „Niech pan się powstrzymuje od krytyki prokuratorji!" Nawet w kilku ustępach, w których oskażony mówił tylko już o panu Kulawskim, p. radca Katyński przerywał obwinionemu, oświadczając, że nie może dopuścić tej, lub owej uwagi.

Kiedy jednak p. radca Katyński nie pozwalał obwinionemu nawet uzasadniać motywów, dla których redakcja nie poczuwała się do obowiązku zamieszczenia „odpowiedzi", na artykuły o „Własnej pomocy", podniósł się przewodniczący ławy przysięgłych p. Truskolaski i imieniem ławy poprosił przewodniczącego o zostawienie oskarżonemu wolności słowa, albowiem w przeciwnym razie nie mogliby przysięgli wyrobić sobie jasnego na tę sprawę poglądu. Ponieważ przy tej sposobności okazało się, że tekst cofnięcia odwołania się od wyroku p. Kulawskiego, fałszywie zacytowany w akcie oskarżenia, gdzieś

z aktów zniknął, — wyraził p. Truskolaski z tego powodu zdumienie.

Obecny w sali wiceprezydent sądu Morelowski bezzwłocznie zarządził najściślejsze poszukiwania za usuniętym z aktów tekstem tego recesu, który też łatwo się znalazł — byłoby rzeczą bardzo interesującą wiedzieć, u kogo — i z którego też pomocą stwierdzono prawdziwość słów p. Ehrenberga a mylność podań aktu oskarżenia.

Po przemówieniu p. Ehrenberga, sędzia przysięgły p. Truskolaski zadaje p. Kulawskiemu pytanie, czy wydał istotnie edykt zawieszający wydawnictwo *Głosu Narodu* i dlaczego to uczynił? Radca Kulawski odpowiada, że nie przypomina sobie, czy taki edykt wydawał, — wobec czego oskarżony stawia wniosek o zarekwirowanie odnośnych aktów, z których się okaże, że taki edykt był wydany. Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, a trybunał odrzuca go, ponieważ, zdaniem jego nie ma to ścisłego związku ze sprawą oskarżenia.

Radca sądu krajowego, Turowicz, zapytuje p. Ehrenberga, jaki był powód, że o rozprawie bagatelnej pomieścił tak obszerne sprawozdanie, na co oskarżony odpowiada, że objawy zażartej walki represyjnej wypowiedzianej *Głosowi Narodu* przez prokuratora państwa muszą interesować koła czytelników *Głosu Narodu*; właśnie okoliczność poruszona przez p. radcę Turowicza najlepiej dowodzi, że głównie chodziło tu o oddanie pod sąd opinji publicznej systemu, jakiego się wobec *Głosu Narodu* trzyma prokurator Doliński.

Po przerwie odczytano akta, poczem przewodniczący zapytał się, czy p. radca Kulawski domaga się ukarania oskarżonego. Radca Kulawski oświadczył, że domaga się tego stanowczo, poczem w dłuższem przemówieniu starał się przekonać przysięgłych, że honor jego został naruszony i satysfakcję w ukaraniu redaktora musi mieć koniecznie.

Mowy substytuta Trzaskowskiego, syna dyrektora gimnazjum feministek w Krakowie, streszczać nie będziemy; nawet pan prokurator Doliński uznał, że samo streszczenie zawiera znamiona wykroczeń przeciwko ustawie karnej! Zaznaczymy tylko, że mowa Trzaskowskiego przepełniona była namiętnemi zniewagami, zwróconemi ku oskarżonemu, na które radca Katyński, mimo upomnienia się oskarżonego, nie reagował oraz zawierała następujące zdanie, które cytujemy dosłownie: „Prokuratorja państwa musi występować przeciwko *Głosowi Narodu*, ponieważ nie może dopuścić, aby tyle zuchwałości i tyle złej wiary rozchodziło się codziennie po świecie".

Przytoczenie odpowiedzi, jaką dał Trzaskowskiemu pan Ehrenberg, uległo również wczoraj wieczorem konfiskacie; prokuratorja nie życzy sobie, aby ta odpowiedź była znana. Poczyniliśmy jednak odpowiednie kroki, aby zarówno mowa Trzaskowskiego, jak i tekst odpowiedzi p. Ehrenberga znane były ministrowi sprawiedliwości, który niewątpliwie niemało zdumiony będzie sposobem — w jaki w krakowskiej prokuratorji państwa zrozumiano instrukcje ministra Körbera o bezstronnem i przedmiotowem wykonywaniu obowiązków urzędowych.

Pytanie, postawione przysięgłym, pomijało zupełnie milczeniem sprawę prawdziwości zarzutów, czynionych p. Kulawskiemu, i domagało się jedynie odpowiedzi, czy p. Ehrenberg winien jest, że podał p. Kulawskiego w publiczne pośmiewisko odnośnie do jego czynności urzędowych.

Po mowie zastępcy prokuratora zabrał głos mec. dr Flach. Mowca zaznaczył na wstępie, że wobec wyczerpującego przedstawienia sprawy przez p. Ehrenberga, ograniczy się wyłącznie do ocenienia pod względem prawnym zarzuconego p. Ehrenbergowi czynu. Podniósłszy, że sama prokuratorja państwa nie zarzuca obwinionemu, by podane w inkryminowanym artykule fakta zostały niezgodnie z prawdą przedstawione, rozbierał obrońca pytanie, czy wśród tych warunków mógł p. Ehrenberg dopuścić się karygodnej obrazy czci p. Kulawskiego. Warunki karygodności czynu, przez który się drugą osobę podaje w publiczną pogardę, nie mogą być lżejsze od warunków karygodności czynu tę osobę tylko ośmieszającego. Skoro w pierwszym wypadku udały dowód prawdy wyklucza karygodność, musi to mieć miejsce także i w drugim wypadku. Nadto i przedmiotowo rzecz biorąc nie każde ośmieszenie narusza cześć dotkniętej niem osoby. Gdybyśmy nawet przypuścili, iż zarzucony p. Kulawskiemu brak energji i sprężystości w prowadzeniu rozprawy go ośmiesza, to w każdym razie nie można stąd wysnuwać żadnych ujemnych wniosków dla jego charakteru, czy to jako człowieka, czy sędziego, a w tem właśnie leży kryterjum obrazy czci. Obrońca wyraża zatem nadzieję, że sędziowie przysięgli, rozważywszy sumiennie te okoliczności, wydadzą werdykt uniewinniający.

Koniec mowy oskarżonego redaktora brzmiał dosłownie, jak następuje:

„Wobec mowy prokuratora — mówił oskarżony — nietylko proszę panów o jednomyślny wyrok uwalniający, ale wprost żądam od was tego wyroku, jako satysfakcji należnej mi po niesłychanem wystąpieniu prokuratorji".

Narada przysięgłych trwała przez trzy kwadranse, poczem p. Truskolaski, jako przewodniczący ławy, odczytał werdykt ogłaszający jednomyślnie wszystkimi 12 głosami niewinność oskarżonego. Wobec tego radca Katyński ogłosił wyrok, uwalniający p. Ehrenberga w imieniu Jego Cesarskiej Mości na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych.

Pogrzeb ks. biskupa Soleckiego.

Przemyśl 7 marca. *(Tel. pryw.)*

Przedwczoraj po godzinie 7 wieczorem odbyła się uroczystość eksportacji do katedry zwłok ś. p. ks. biskupa Soleckiego. W obrzędzie wziął udział przybyły ze Lwowa ks. arcybiskup Issakowicz, księża biskupi: Czechowicz, Weber i Pelczar, ks. infułat Łękawski, księża mitraci: Wołoszyński, Matkowski i Switenkij; delegaci krakowskiej kapituły kanonicy Wróbel i Nowak; kapituły łacińska i grecka z Przemyśla, setki księży świeckich i zakonnych, oraz tysiące publiczności, zebranej z całej Galicji. Duchowieństwo przemyskie poniosło trumnę ze zwłokami pasterza do katedry. Po złożeniu zwłok na katafalk w nawie głównej odprawione zostało nabożeństwo żałobne. Przez całą noc czuwali przy zwłokach księża obu obrządków djecezji przemyskiej.

Wczoraj o godz. 7 rano w przepełnionej duchowieństwem i świeckimi katedrze rozpoczął się obrzęd pogrzebowy. Odśpiewano najpierw wigilje żałobne, poczem o godz. 8 ks. biskup Czechowicz w asystencji księży mitratów Wołoszyńskiego i Maskowskiego odprawił Mszę św. żałobną według obrządku grecko-katolickiego. O godz. 10 zaś pontyfikalną sumę według obrządku łacińskiego odprawił JE. książę biskup krakowski ks. Puzyna. Podczas sumy chór pod batutą ks. dra Łabudy odśpiewał mszę Verhulsta przy akompaniamencie muzyki 77 p. p. Podniosłą mowę pogrzebową wygłosił ks. kan. Fischer; nakreślił w niej pokrótce życie i zasługi biskupa Soleckiego, który nawet w ostatniej chwili swego życia nie zapomniał o djecezji, przeznaczając 80 tysięcy koron na utworzenie siódmej kanonji w Przemyślu.

O godz. 2 po południu, przy dźwiękach wszystkich dzwonów, wyruszył orszak pogrzebowy z katedry. Pogrzeb prowadził ks. biskup-sufragan Pelczar; trumnę nieśli kapłani, dawni uczniowie ks. biskupa Soleckiego i przez niego wyświęceni. Za trumną szła rodzina, dygnitarze miejscowi i okoliczni, delegaci instytucyj, oraz tysiące publiczności. Ulice, któremi orszak przechodził, były oświetlone, a lampy elektryczne na znak żałoby okryte kirem. Z gmachów spływały czarne chorągwie. Późno po południu przybył orszak pogrzebowy na cmentarz, gdzie zwłoki złożono na wieczny spoczynek niedaleko kaplicy w grobowcu biskupim około trumny poprzednika, ś. p. ks. biskupa Hirschlera.

Obrady parlamentarne.

Wiedeń 7 marca. *(Tel. pryw.)*

Posiedzenie Izby zaczyna się o kwadrans na pierwszą odczytaniem pism, wniosków i petycyj. Na porządku dziennym znajduje się: 1) sprawa wyboru I. wiceprezydenta; 2) wybory do komisyj Izby; 3) pierwsze czytanie wniosku Kaisera o postawienie ministerstwa Witteka w stan oskarżenia za nadużycie § 14; 4) sprawozdanie komisji podatkowej o uchwale Izby panów, dotyczącej zmiany ustawy o podatku rentowym.

Pomiędzy wnioskami, wniesionymi na początku posiedzenia, znajduje się projekt ustawy regulującej stan służbowy urzędowych weterynarzy.

Minister handlu Call przedkłada projekt ustawy, mającej podnieść przemysł państwowy, a to przez przyznanie ulg tym gałęziom przemysłu, które w państwie są mało albo nie są wcale uprawiane.

Minister skarbu Böhm Bawerk przedkłada projekt ustawy o kredycie dla preliminarza inwestycyjnego za rok 1900.

Prezydent odczytuje pismo II. wiceprezydenta Lupula, zawierające jego rezygnację.

Lupul oświadcza, że chcąc usunąć trudności, jakie kładą się w drogę spokojnym obradom i rokowaniom parlamentarnym, składa godność wiceprezydenta Izby i dziękuje Wysokiej Izbie za pokładaną w nim ufność.

Dep. Roszkowski i Rojowski stawiają wniosek o utworzenie zawodowego oddziału górniczego przy lwowskiej politechnice.

Następują odpowiedzi ministrów skarbu i handlu na interpelacje deputowanych niemieckich. — Izba przechodzi do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. do wyboru I wiceprezydenta. Kartek oddanych jest 317; absolutna większość wynosi głosów 159; dep. Prade otrzymał głosów 163.

Na Zaczka pada 93 głosów, na socjalistę Steinera 7, na Türka 1, na Funkego 1. Wybrany Prade. Niemcy gratulują mu serdecznie. Przy głosowaniu brakowało około 20 członków Koła polskiego. Za Pradem głosował Okuniewski, jakoteż katolicki klub ludowy. Klub słowiański oburzony jest na katolików niemieckich i postanowił zerwać z nimi, jako z czynnikiem niepewnym i nieobliczalnym.

Prade zajmuje miejsce wiceprezydenta i dziękuje za zaufanie, obiecując, że obrady prowadzić będzie objektywnie.

Izba przechodzi do drugiego punktu porządku dziennego, t. j. do wniosku Kaisera. Wnioskodawca uzasadnia swój wniosek w oklepany sposób, nie biorąc wcale na serjo swej gadaniny. Popiera go socjalista Rieger, polemizując w dalszym ciągu ze stronnictwem chrześcijańsko-socjalnem. Antysemici podnoszą krzyk i przerywają mu.

Zabiera głos dep. Stransky w imieniu Koła czeskiego i oświadcza, że jurydycznie wniosek Kaisera jest zupełnie nieuzasadniony, i że Czesi za nim głosować nie będą. Zarzuca Niemcom obłudę, bo z jednej strony proszą Witteka o nowe koleje, a z drugiej, chcą go zamknąć w areszcie.

Przerywa Stranskyemu Mayreder, w końcu odebrawszy replikę, przycicha. Następują faktyczne sprostowania, w których biorą udział Kaiser, Rieger i Lueger. Lueger reaguje na insynuacje Riegera.

Posiedzenie trwa w dalszym ciągu.

Najświeższe depesze poranne, pomieszczamy na 6-tej stronnicy dzisiejszego Numeru.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Koniec posiedzenia Izby.

Wiedeń, 8 marca. (Tel. B. Kor.)

Wniosek Kaisera o postawienie gabinetu Witteka w stan oskarżenia odrzucony został w imiennem głosowaniu, urządzonem na wniosek czeskiego posła Jandy 94 głosami przeciw 60. Czesi przed głosowaniem demonstracyjnie opuścili salę.

Izba przystępuje do obrad nad ustawą o zmianie postanowień co do podatku rentowego. Referował Steinwender. Mowca stwierdził, że komisja podatkowa byłaby za rozszerzeniem wolności podatkowej na procenty listów zastawnych kas oszczędności, gdyby rząd nie stawiał temu oporu. Gdy Izba panów tego rozszerzenia dokonała, komisja nie ma powodu występować przeciw tej uchwale Izby panów.

Minister skarbu Böhm-Bawerk oświadcza, że w przypuszczeniu nie stworzy to dalszego precedensu dla włączania dalszych kategoryj obowiązanych do podatku rentowego dochodów, nie kładzie decydującego nacisku na różne traktowanie listów zastawnych instytutów krajowych i Kas oszczędności. (Żywe oklaski).

Izba przyjęła następnie ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu o rozszerzeniem wolności podatkowej także na procenty listów zastawnych Kas oszczędności. Następne posiedzenie Izby odbędzie się w piątek.

Publikacje „Wiener Zeitung“.

Wiedeń 8 marca. (*Tel. B. Kor.*). *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz przeniósł prokuratora państwa w Krakowie, Romana Dolińskiego, posiadającego tytuł i charakter radcy sądu krajowego wyższego, do szóstej klasy rangi „ad personam“. (Prokurator Doliński starał się o zamianowanie go wiceprezydentem sądu karnego; starania te spełzły na niczem. *Przyp. Red.*).

Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego dra Antoniego Chlebika z Andrychowa do sądu obwodowego w Rzeszowie.

Minister handlu potwierdził wybór Alberta Mendelsburga na prezesa, Wojciecha Biechońskiego na wiceprezesa krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Sprawa polska w parlamencie niemiec.

Berlin 8 marca. (T. B. Kor.).

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 6 b. m. zabrał głos dep. Mizerski i polemizował z wywodami ministra wyznań, wykazując, że prawa konstytucyjne uszczupla się na niekorzyść Polaków. Spychanie Polaków do ostatnich rzędów objawia się także w systemie szkolnym. Zakazuje się urządzania bezpłatnej nauki języka polskiego. Jakiem prawem zabrania rząd szkół prywatnych?

Minister Studt odpowiada, że cieszy go mocno, iż poprzedni mowca stoi na gruncie konstytucyjnym. Jednakowoż polska prasa przybiera ton, który działa niesłychanie. W tem postępowaniu jest system. Rząd musi okazać się stanowczym. Na każdym kroku robi się w szkołach trudności językowi niemieckiemu. W domu bije się dzieci, jeśli użyją przypadkiem słowa niemieckiego.

Niestety wchodzi tu także w grę kwestja wyznaniowa. W protestanckich okolicach rozwija się pomyślnie nauka języka niemieckiego, w katolickich zaś nie. Rząd ma obowiązek bronić katolików niemieckich we wschodnich prowincjach przed polonizacją. Minister cieszy się, że katolicka prasa zaczyna w tym kierunku działać.

Grozi nam wielkie niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że agituje się także z zewnątrz. W cytowanych przez porzedniego mowcę wypadkach, minister zaordynował natychmiast środki zaradcze. Gdzie jednak Niemcy mają prawo się skarżyć, tam zdaniem Polaków powinni milczeć?

Dep. Heydebrand stara się udowodnić, że Polakom nie dzieje się krzywda; nie odbiera się im religji, język ojczysty mogą uprawiać w domu, szkoła jednak musi pozostać niemiecką. Za żądaniem wolności języka polskiego i wykonywania obowiązków religijnych kryje się dążenie do politycznej niezależności. Konserwatyści niemieccy mają zaufanie do ministra wyznań. Poczem dzie mowca przestrogi katolickiemu centrum.

Dep. Hackenberg jest zdania, że w kwestji polskiej trzeba mocno stać na gruncie narodowym. Centrum nie powinno wzbudzać w nas nieufności. Przedewszystkiem powinien zniknąć kierunek ultramontański, nadawany katolicyzmowi. Dziś poczytuje się dzieciom katolickim za zbrodnię, jeśli przestają z dziećmi protestanckiemi. Takie postępowanie nazywa mowca nie katolickiem lecz ultramontańskiem. Mowca cieszy się nadzieją, że centrum okaże się tylko katolickiem.

Prasa o Izbie panów.

Wiedeń 7 marca. (Tel. B. Kor.)

Dzienniki wiedeńskie omawiają sympatycznie wczorajszą dyskusję w Izbie Panów. Konstatują jednozgodnie powagę, jaka panowała w dyskusji mimo różnic zdań.

Fremdenblatt wyraża nadzieję, że Izba Panów nie straci siły w załatwieniu kwestyj politycznych i przedsięweźmie kroki celem pokojowego uregulowania sporów.

N. Fr. Presse przeciwstawia zdziczeniu stosunków parlamentarnych w Izbie deputowanych poważny sposób prowadzenia obrad w Izbie panów.

Również sympatycznie wyraża się *Vaterland* i inne pisma.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Poznań 7 marca. (Tel. pryw.).

W myśl zarządzenia Jego Ekscelencji ks. arcybiskupa S. Morawskiego w kurendzie z grudnia r. z., ukonstytuował się komitet we Lwowie dla podjęcia wspólnej pielgrzymki jubileuszowej pod nazwą: „Pielgrzymka polskich robotników“. Pielgrzymka polska odbędzie się pod kierownictwem przewielebnego ks. prałata Smoczyńskiego w Krakowie i nosić będzie nazwę: „Pielgrzymka Apostolstwa modlitwy Najśl. Serca Jezusowego“, z którą połączy się pielgrzymka ze wschodniej części kraju, we Lwowie zorganizować się mająca.

Przesilenie (?) wojny między Costaricas a Nicaragua.

Londyn 8 marca. (Tel. pryw.).

Do *Morning Post* donoszą z Londynu: Otrzymano tu depeszę z miejscowości Greytown (Nicaragua), że energiczne kroki wojenne, jakie w ostatnich dniach Nicaragua przeciw Costaricas przedsięwzięło, stanowczo położą tamę konfliktowi zbrojnemu, w jaki te dwa państewka w ostatnich dniach popadły. Przedmiotem sporu między niemi był mały skrawek kraju, położony na południe od planowanego kanału Nicaragua. Jenerał Nora już od dni 14 obozuje w pobliżu tego skrawka kraju, będącego kością niezgody. To spowodowało siłę zbrojną 5000 żołnierzy z Costaricas do zaniechania napadu.

Prezydent Iglesias miał już nawet podobno telegrafować do ambasady Costaricas w Waszyngtonie, że kryzys wojenna stanowczo już przeszła.

Nowy odwrót Boerów.

Londyn 8 marca. (Tel. pryw.).

Boerowie rozciągnęli swe stanowiska ku północy. Stoją oni o pięć mil na północ i o pięć mil na południe od wezbranej Modder-River i wzmacniają swoje oszańcowania. Na obsadzonych przez nich wzgórzach, roi się jak w ulu. Na szańcach umieścili już ośm dział. Liczba Boerów bez przerwy wzrasta. Komendę objął Joubert.

Ostatnie deszcze przygnębiły Anglików, wszyscy są przemoczeni i skarżą się na brak koni. Do złego humoru Anglików przyczynia się smrodliwy wiatr zachodni, wiejący od dawnego obozu Cronjego, gdzie leżą setki trupów końskich.

Według telegramu, nadeszłego z Kapstadtu, między jeńcami znajduje się wiele kobiet boerskich w męskich ubraniach, które brały czynny udział we wszystkich walkach.

Biuro Reutera donosi z Kapstadtu z datą 6 b. m. Okręgi Prieska i Kenhardt ogłoszono za przynależne do Oranji. Cała ludność tych okręgów chwyciła za broń przeciw Anglikom.

Liczba powstańców wynosi 3.000.

Biuro Reutera donosi z Colesberg pod datą 6 b. m.: Angielski wysunięty obóz znajduje się teraz pod Oorlogspoort nad rzeką, o kilka mil po za Achtertang.

Biuro Reutera donosi z obozu angielskiego w Oranji: Jenerał Roberts uderzył wczoraj na nieprzyjaciela. Roberts zajął silne stanowiska od północy i okrążył lewe skrzydło Boerów. Boerowie znajdują się w pełnym odwrocie. Roberts ściga ich tuż w ślad za nimi. Straty angielskie są nieznaczne. Połączenie Boerów z Bloemfontein jest przerwane.

Podziękowanie.

Wielmożny Pan Wacław Łaszczyński dyrektor fabryki wapna hydraulicznego w Węgierce (powiat jarosławski), prenumerator *Głosu Narodu*, ofiarował do bibljoteki tutejszej szkoły i do „Czytelni“ roczniki *Głosu Narodu* z roku 1897, 1898, 1899 i nadal oddaje przeczytane numera w roku bieżącym na własność „Czytelni“ do rąk podpisanego. Za ten dar poczuwam się do obowiązku tak w imieniu własnym, jak też w imieniu „Czytelni“, której jestem kierownikiem, złożyć Mu na tem miejscu publiczne serdeczne podziękowanie, streszczające się w słowach: „Bóg zapłać!“

Kazimierz Wojdyłło,
kierownik 2-klasowej szkoły w Węgierce.

Zarząd Dóbr
Franciszków hr. Potulickich
w Żmigrodzie, (stacja Jasło)
ma na sprzedaż wielką ilość sadzonek świerkowych. 742 2 5

Za 1000 sztuk 5 letnich szkółkowanych 8 Kor.
„ 1000 „ 4 „ „ 6 „
„ 1000 „ 3 „ „ 4 „
„ 1000 „ 2 „ „ 2 „
Za odstawę i opakowanie dolicza się własne koszta.

Dr. Gwido Friedberg
adwokat w Wieliczce 741 2 3
poszukuje Koncypienta.

ZAKŁAD OGRODNICZY
i handel nasion
LUDWIKA FREEGE
w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16
poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA
gospodarcze,
leśne,
ekonomiczne,
warzywne,
kwiatowe,
CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. 321 17 30

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie**

Kto życzy sobie piwa
posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu człowieka, a przytem posiadającego łagodny przyjemny smak
— niechaj nabywa —
w handlu kolonialnym J. F. FISCHERA
Kraków, Rynek, Linia A—B 569 5 0
Piwo bawarskie salonowe
11 butelek Złr. 1·20 — 1 butelka 12 kr.

Dla cierpiących na płuca i gardło astmatyków i chorych na krtań!

Kto chce z swoich cierpień płuc albo krtani, choćby najuporczywszych — kto chce z swej astmy, choćby najbardziej zastarzałej i pozornie nieuleczalnej, raz na zawsze się pozbyć, ten niech pije

Herbatę na chroniczne cierpienia płuc i szyji A. Wolffsky'ego.

Tysiące podziękowań stwierdza wielką siłę leczniczą tej herbaty. Pakiet na dwa dni 75 cnt. Broszury darmo. Tylko prawdziwa od **A. Wolffsky Berlin 37, Weissenburgstr. 79.** 468

W Składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. RADZISZEWSKIEGO i S-KI
Sprzedaż, Zamiana, Wynajem.
Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny L. 29, Kraków. 358

Mamy zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że oddaliśmy

wyłączną sprzedaż
„Cognacu*****
*****Tokajskiego“**
na Tarnów i okolicę
Handlowi Chrześcijańskiemu „Praca“
w Tarnowie.
Pierwsza Tokajska Fabryka Cognacu w Tokaju.

Odwołując się na powyższy okólnik, polecamy znakomity

„Cognac Tokajski“

uznany przez powagi lekarskie jako zdrowy i czysty napój. 4074 1 0

Utrzymujemy na składzie kilka gatunków tego Cognacu w całych, pół i ćwierć butelkach po cenach nader niskich, o czem przekonać się prosimy.

Handel Chrześcijański „Praca“ w Tarnowie.

Do Serc Litościwych!
udaje się **staruszka 88-letnia**, bez sposobu do życia bez opieki — błaga o łaskawe datki, aby nie umrzeć z głodu — **R.** Nr. 15 (przy ulicy Sławkowskiej na dole w podworcu. 697

Hotel Polski
pod „białym Orłem“ pod „białym Orłem“
Kraków, Florjańska 42
obok bramy Florjańskiej
gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony 367
poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.
Pokoje gościnne,
ceny umiarkowane.
STAJNIE i WOZOWNIE.
Przystanek kolei konnej.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
Zassów pod Czarną
poleca do kultur wiosennych następujące
Nasiona leśne.

NAZWA	Siła kiełkow	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.	NAZWA	Zbiór	Cena za 1 funt kor.	Cena za 1 funt hel.
Jodła, Pinus abies	60%	—	60	Grab, Carbinus betulus . . .	Poręcza się zbiór z r. 1899	—	50
Sosna pospolita, Pinus silvestris	83·5%	3	60	Jasion, Fraxinus excelsior . .		—	40
„ czarna, „ austriaca	80%	2	40	Jawor, Acer pseudoplatanus .		—	60
Modrzew, Pinus larix . . .	40%	3	40	Klon, Acer platanoides . . .		—	60
Świerk, Pinus picea	80%	1	40	Olcha czarna, Alnus glutinosa		—	80
Akacja, Robinia pseudoaccac. .	—	—	70	„ biała, „ incana .		1	80
Buk, Fagus silv.	—	—	50	Żarnowiec, Spartium scoparium		—	70
Brzoza, Betula alba	—	—	60	Ziarnówki jabłek		2	40
Głóg, Crataegus monogyna .	—	—	40	„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stację doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach.
Cennik **sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących** na żądanie odwrotną pocztą opłatnie. 555 7 10

Zamiana!
WIOSKA 274
w pięknej okolicy, między Sączem a Tarnowem, 4 kmtr. od stacji kolei, z dobremi **murowanymi budynkami** pięknym ogrodem, stawami, — w obszarze 250 mrg, względnie 460 z lasem, jest za gotówkę **do sprzedania** lub też zamiany na **na dobrą kamienicę** w Krakowie. — Bliższych objaśnień udzieli **Jan Strycharski** w Krakowie.

Herbatę Congou . . . za kilo złr. 2·—
Moning Congou (najbardziej lubiana w Rosji) . . . . za kilo » 3·—
Moning Gongou najprzedniejsza » 4·50
Pakling Congou z małym liściem . . . . . . za kilo » 3·—
rozsyła handel herbat
A. M. Mandl
król. pruski nadworny dostawca
Berno (Morawa). 55

Gwarancja za czysty destylat winny!



Koniak
FIRMY
Czuba-Durozier & Comp.
w Promontor
w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę
poleca 3180
Skład Win Greckich
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA 3586

Piwnica Pijarska 21, Szewska 8, Florjańska 10, 4 suteryny na składy Smoleńsk 21. Poselska 9.

Stajnia i **wozownia**: Stachowskiego 101. Kanonicza 16 Krupnicza 11. — Stancja z piecem kuchennym Nad Rudawą 21 par.

Sklep Florjańska 5, św. Jana 3, 18 i 13, Rynek 11, Pańska 7. Szewska 8, Szpitalna 7, 40 i 36, Mikołajska 5, Słowiańska 2. Poselska 9, Bracka 5, Grodzka 48, św. Filipa 2, Zwierzyniecka 21, Florjańska 5 i 38, św. Anny 4, Sławkowska 8 i 21, Długa 39, warsztat stolarski i szopa na drzewo św. Krzyża 3.

Pokój z meblami lub bez: św. Sebastjana 6 I p., Grodzka 14 III p., Krowoderska 43 II p., Kopernika 20 II p., Florjańska 13 I p., Długa 34 II p., Zgoda 1 III p., Garbarska 8 II p., Nad Rudawą 17 part., Wolska 21, 22 i 13 1 p., Radziwiłłowska 19 i 17 part., Łobzowska 19 part., plac Kossaka 8 I p, plac Groble 15 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr. i 25 I p., Lubicz 21 II p., Wolska 5 i 30 II ptr, Basztowa 9 III p., Siemiradzkiego 11 I p., Bracka 2 III p., Nad Rudawą 21 I p., Garncarska 5 part., Warszawska 3 II p.

Pokój, przedp. i kuchnia: Grodzka 39 I p., Siemiradzkiego 4 part., **Czysta 15 I p. za 12 złr.** mies., Stachowskiego 85 part.

2 pokoje, przedp. i **kuchnia**: Rynek 11 II p., Mikołajska 16 II p. Basztowa 4 II p., św. Anny 9 I i II p., Grodzka 5 III p., Kapucyńska 3 II p., Szewska 8 II p., Biskupia 8 I p, Stachowskiego 82 II p., Wolska 7 I p.

3 pokoje, przedp. i **kuchnia**: Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., i II p., Długa 44 I p. Grodzka 39 III p., Czysta 12 part., św. Sebastjana 9 part., Nad Rudawą 4 part., Zwierzyniecka 25 part, 21 I p., i 9 II p., Pańska 10 II p., Biskupia 3 II p., Stachowskiego 83 part. i 82 1 p., Słowiańska 2 part., Wolska 7 I p, Graniczna 5 II p, Strzelecka 17 II p.

4 pokoje przedp. i **kuchnia**: Straszewskiego 8 II p., Batorego 16 I p., Zygmuntowska 10 part., Dębniki 15 par. Willa „Wenecja“ II p., Bracka 10 II ptr., Zwierzyniecka 27 i 7 I p. 21 I p., św. Jana 18 II p., Niecała 14 part., Retoryka 1 I i II p., Zielona 19 part., Krupnicza 16 part, Grodzka 35 I p. i 3 II p., Stachowskiego 83 II p., Nad Wisłą 3 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Grodzka 51 I p. Jabłonowskich 3 part., św. Jana 13 I p., Kolejowa 12 part. i 3 II p., Karmelicka 56 II p., Starowiślna 16 part.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p., Florjańska 53 I p., Basztowa 5 i 27 II p., Biskupia 5 I p. Szewska 8 I p. Plac Dominikański 4 II p, Starowiślna 6 II p., Jabłonowskich 3 II p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Kanonicza 16 part.

Całe I-sze ptr.: Florjańska 53, Szpitalna 40, Grodzka 13.

Ogród z mieszkaniem lub bez: Nad Rudawą 21 i Czarna Wieś 12. Zwierzyniecka 88.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Prawnik
poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod „PRAWNIK“
743. 2 2

DO SPRZEDANIA!
Biurko Kancelaryjne
pięknie rzeźbione, dębowe.
Ul. Krowoderska 15, 2 p.
702 2 3

Sprzedam, zamienię na mniejszą, lub na kamienicę **wieś**, albo wydzierżawię za 6.000 złr. = Poszukuję przedsiębiorcy do wyrobu cegły, dachówek i na gorzelnię. **B. C. Z.** p. rest. Tarnów. 255

Quaker Oats (amerykański łuszczony owies) zawiera 16% białka na 6% tłuszczu i jest najlepszem pożywieniem zbożowem. 3551

„Quaker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

Na zbliżające się Święta Wielkanocne poleca

Reim i Spółka

Rynek 37 KRAKÓW Linia A-B

następujące artykuły dla potrzeb domowych:

MASĘ WOSKOWĄ do podłóg, MASĘ FRANCUSKĄ do posadzek, FARBY OLEJNE do podłóg, BURSZTYNOWĄ GLAZURĘ do podłóg, od znanej firmy L. Marx w Gaaden, FARBĘ bursztynowo-olejno-lakierową firmy O. Fritzego w Hetzendorf, GLAZURĘ spirytusową do podłóg, LAKIER bursztynowy, czysty, bezbarwny, APARATY do froterowania podłóg, SZCZOTKI i APARATY higieniczne do czyszczenia dywanów, SZCZOTKI do froterowania, SZCZOTKI do zamiatania, SZCZOTKI do czyszczenia sukien, SZCZOTKI do aksamitów i kapeluszy, SZCZOTKI do sufitów, SZCZOTKI do czyszczenia mebli, SZCZOTKI do czyszczenia obuwia, SZCZOTKI do mycia flaszek i szklanek, SZCZOTKI do czyszczenia szkiełek u lamp, SZCZOTKI do szurowania, ŁOPATKI blaszane do śmieci, MIESZKI do samowarów, TRZEPACZKI trzcinowe, PIÓRKOWCE do zmiatania kurzu, ŚRODKI do czyszczenia metali, SZNURY do rolet i do bielizny, ARTYKUŁY do prania, WYŻYMACZKI z gumowymi walcami, MASZYNKI do prania blaszane i marmurowe, WIESZADŁA do wysuszania bielizny, OPAL, FERAXOLIN, BENSOLINAR, APHANISON, MYDEŁKA, AMONIAK, KORĘ KWILAJĘ, KORZEŃ MYDLANY i inne środki do czyszczenia plam, SZCZOTKI do wycierania nóg, ROGÓŻKI kokosowe, żelazne i szczotkowe, CHODNIKI kokosowe, ceratowe i z Linoleum, PRZEDSCIÓŁKI z Linoleum, ceratowe i japońskie, CERATY na stoły i meble, ŚRODKI do czyszczenia i konserwowania obuwia, OLIWĘ RZEPAKOWĄ, ŚWIECE, ZAPAŁKI i t. p.

po cenach najumiarkowańszych.

Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Cenniki darmo i opłatnie.

NA W. POST

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE — poleca:

Awancin M. O. Tow. Jez — Rok Chrystusowy czyli rozmyślanie na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. — Z łać. przer. O. A. Jełowicki. Wydanie 7-me, oprawne elegancko **4 kor.**, z przes. **4 kor. 40 h.**

Chwila adoracji u stóp Pana Jezusa, niepojęcie utajonego w Przenaśw. Hostji. — Cena **20 hal.**, z przesyłką **24 hal.**

Grodzicki T ks. — Kazania pasyjne (na 3 posty). Cena **3 kor 60 hal.**, z przesyłką **4 kor.** oprawne **4 kor. 60 hal.**, z przesyłką **5 kor.**

Rady po spowiedzi. Cena 4 hal., 100 egz. **3 kor.**, z przesyłką **3 kor. 40 hal.**

Uwagi nad Męką Pańską wyjęte z kazań najsławniejszych mówców Kościoła. — Cena **60 hal.**, z przesyłką **70 hal**

Uwielbienie Pana naszego Jezusa Chrystusa w Jego bolesnej Męce. Rozmyślania i modlitwy na czas wielkiego postu. — Cena egzemplarza **1 kor. 20 hal.**, z przesyłką o **10 hal.** więcej

i bardzo wiele innych rozmyślań i modlitw.

Do Pani ....

Niech mi Pani już raz da święty spokój ze swemi niedorzecznemi korespondencjami. Dotych czas nie mówiłem o Pani z nikim ani słówka, gdyż mię tak Jej osoba, jak nie mniej Jej losy i skargi nic a nic nie obchodzą. Czego Pani właściwie chcesz od spokojnego człowieka, aby go co kilka dni napadać kilkunastoarkuszowymi listami. Lepiej zajmij się swojemi dziećmi, a nie myśl o głupstwach! Jeżeli już raz nie będę miał spokoju, wtenczas, doprowadzony do ostateczności, prześlę wszystkie od Pani otrzymane listy, których — dla ich głupoty po największej części nie czytałem, pod właściwym adresem 46 1 3

Ofiara z Rynku.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 66,

poleca na sezon wiosenny:

Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe; Wielki wybór **drzewek szpilkowych „Coniferów“; Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe; Sadzonki warzywne i kwiatowe.** 758 0

Wielki wybór **roślin doniczkowych cieplarnianych.** — Przyjmuje **zamówienia na bukiety, wieńce i t. d.**

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmie zaraz 658 2 3

20 do 30 Stolarzy wagonowych.

Cukry starsze jak 3 dni po 75 ct. funt.

CUKRY, CZEKOLADKI,

Marmoladki własnego wyrobu, co dzień świeże, od 1·50 złr. za funt, **Czekoladę i Czekoladki, Marquis i Masson** z Paryża, **Suchard — Kohlerfils — Lindtfils** z Szwajcaryi, — **Marronnes glacé — Fruits glacé, — Palermo** (Karm. owoce nakładane funt 1 złr.) — poleca 707

Cukiernia i kawiarnia w Grand Hotelu w Krakowie.

Do sprzedania!

Jedyna Restauracja

w jednem z większych miast i z liczną załogą wojskową, od lat 40 istniejąca **jest do sprzedania.**

Bliższej wiadomości zasięgnąć można pod adresem: **J. Kosz** dom ajencyjno-komisowy w Krakowie, Sienna 7. 762 1 2

Handel Skór 694

ANTONI MARKIEWICZ i S^ka

w Krakowie, ul. Florjańska 29,

otrzymał na skład **od Braci Bartik** w Tarnowie, wszelkiego rodzaju

PILNIKI i RASZPLE

dla PP. Szewców, Kowali, Ślusarzy itd. oraz przyjmuje **stare do wymiany i nasiekania.**

WIOSKA

przy szosie, 243 m. obszaru, w tem 128 m. ornej pszennej ziemi, 20 morgów łąk słodkich dwukośnych, 96 m lasu z budynkami, zasiewami, inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** Po banku 16.000 złr, może zostać pr y hipotece do 10.000 na mierny procent. — Wiadomość u Jana Strycharskiego w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 764 1 4

!! WAŻNE !!

W Skawinie, godzinę drogi żelaznej od Krakowa, **tuż przy dworcu kolei,** jest **OGRÓD** pielęgnowany, **62** sążni wielki, zaraz tanio **do sprzedania.** Piękny las i rzeka w okolicy. — Bliższych wiadomości udzieli **Szulc** w Krakowie, Hotel Europejski, od 10—12 przed południem. — Tamże jest także **piekarnia** tanio do wydzierżawienia lub do sprzedania. 753 2 3

Inteligentna wdowa

lat 40, posiadająca 2.000 koron i realność na wsi, chce wyjść za mąż za osamotnionego, zaufania godnego, starszego urzędnika państwowego w czynnej służbie z siedzibą w Krakowie. Listy nieanonimowe wraz z fotografją pod: „Zaraz“ poste rest. Kraków, poczta główna. 761 1 1

Pierwszorzędny

pod względem roboty, jakoteż czystości hygienicznej

Zakład fryzyerski K. ROMANA

Kraków, ulica Szewska 21

poleca się P. T. Publiczności. Ceny te same co w zakładach żydowskich. 763 1 0

Do wynajęcia

od 1 go kwietnia br.

sklep z dużymi składami lub mieszkaniem.

Wiadomość: Kraków, ul. Bracka Nr. 7, I sze piętro. 759 1 6

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

BRADE'GO

krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn“ KAROLA BRADEGO w Wiedniu I., Fleischmarkt 1,

Schutzmarke *C. Brady*

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 centów. — podwójnej 70 centów.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej z **podpisem C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza C. Brady

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Mariacellskiej. Pod z znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: *C. Brady* Składniki są podane. — **Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.**

Ratunek konieczny!

W celu zapobieżenia strasznej nędzy, zwraca się z pokorną prośbą **nieszczęśliwa 80-cio letnia staruszka wdowa po weteranie z r. 1831,** mająca chorą nieuleczalną córkę, o wspomożenie jej jakimkolwiek datkiem, które z grzeczności przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.

+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

ORYGINALNE „SINGERA“ MASZYNY DO SZYCIA

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności, trwałość zaś ich jest wypróbowana.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach. 278 13 0

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

SINGER Co Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Kraków, ul. Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego.

Uwaga!

Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one zaś ani pod względem konstrukcyi, — działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

+ Innych składów w Krakowie nie mamy. +

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie